

Węgry za Orbánem! W sobotę 21 stycznia 2011 r. doszło do rzeczy praktycznie niespotykanej w dziejach upadłej, bo demokratycznej Europy. Niemal milionowe zgromadzenie węgierskich patriotów zamanifestowało swoje poparcie (a nie sprzeciw, który to np. w polskich warunkach pozwala wyzwolić jakiekolwiek zbiorowe emocje tylko w opozycji do rządzącej kliki) dla rządów Victora Orbána, zarówno dla jego polityki wewnętrznej (rozprawa z komunistycznymi pozostałościami i odradzającymi się na ich bazie lewackimi zboczeniami), jak i zewnętrznej (zwłaszcza zmagań ze zniewoleniem przez system unijny). Powszechna sympatia i doping ze strony innych zniewolonych narodów uczyniły z Węgier lidera ruchów wolnościowych Europy. Okazuje się – tak, panie Kaczyński! – że można, bez rejterowania i zawodzenia regularnie swoich zwolenników, bez cynicznego rozgrywania emocjami narodowymi i patriotycznymi – żyć i rządzić w tym świecie.



Węgry za Orbánem! W sobotę 21 stycznia 2011 r. doszło do rzeczy praktycznie niespotykanej w dziejach upadłej, bo demokratycznej Europy. Niemal milionowe zgromadzenie węgierskich patriotów zamanifestowało swoje poparcie (a nie sprzeciw, który to np. w polskich warunkach pozwala wyzwolić jakiekolwiek zbiorowe emocje tylko w opozycji do rządzącej kliki) dla rządów Victora Orbána, zarówno dla jego polityki wewnętrznej (rozprawa z komunistycznymi pozostałościami i odradzającymi się na ich bazie lewackimi zboczeniami), jak i zewnętrznej

(zwłaszcza zmagań ze zniewoleniem przez system unijny). Powszechna sympatia i doping ze strony innych zniewolonych narodów uczyniły z Węgier lidera ruchów wolnościowych Europy. Okazuje się – tak, panie Kaczyński! – że można, bez rejterowania i zawodzenia regularnie swoich zwolenników, bez cynicznego rozgrywania emocjami narodowymi i patriotycznymi – żyć i rządzić w tym świecie.

I w takiej chwili nieistotne są już podrygi i nerwowe zabiegi zarządców Matrixu, w jakim żyjemy. Na kłamstwa i przekręty agencji informacyjnych, mediów wszelkiej maści oraz wściekłe ataki brukselskiego robactwa też są sposoby – i Węgry pokazują jakie. Cóż z tego, że według kreatorów wszechświatowego zakłamania na Węgrzech źle się dzieje, że zrozpaczona postkomunistyczna opozycja urządza – i tu w grę wchodzą magiczne liczby dla tępych odbiorców – wielotysięczne (a może wielomilionowe?) manifestacje w proteście przeciw emancypującym się od eurokołochozu mądrym politykom z Niziny Panońskiej. Te same tępaki, czy to zza redaktorskich, czy urzędniczych biurek czy sprzed telewizorów uwierzą oczywiście, że sterowane odgórnie demonstracje poparcia zgromadziły w stolicy Węgier nie więcej niż kilkadziesiąt tysięcy fanatyków. I niech sobie wierzą, pies ich trącał..

A mądremu wystarczy. Zwłaszcza wobec nadchodzących informacji w sprawie odgórnie narzuconej cenzury na publikacje internetowe (ACTA), którą pragnie nam zafundować jewropejska wierchuszka, a lokajscy dupodajcy w rodzaju niejakiego Tuska czy Komorowkiego już temu przyklasnęli. Ale głosu wolnych Węgier już nie stłumią. Dociera on do Polski i do całego świata. I dzięki temu już się nie boimy, przynajmniej my…